

SMOKI I DONICA



SMOKI I DONICA

Przygody smoków opisały:

**Wioletta Szuba
Ismena Ładicka
Karolina Ligeza**

**Tytuł bajki:
Wiktoria**

**Ilustracje:
Hania, Szymon, Maja,
Maciej, Dima ,Wiktoria**

**Kraków
2020**

**Fundacja Inicjatyw Twórczych i Społeczno
Edukacyjnych Kurdybanek**

Był piękny wiosenny poranek. Wschodzące słońce grzało czerwone dachówki, zaglądało w okna domu otoczonego bardzo wysokim żywopłotem. W ogrodzie, między drzewami stały sztalugi, a obok stolik pełen pędzli, farb i kartek. Pod ścianami domu i na ganku ktoś ustawił gliniane donice, niektóre pełne kwiatów, świeżo malowane, inne puste, z wytartą farbą, jakby czekające na odnowienie.

Coś trzeszczało. Rytmicznie i nieustannie, jakby wielki i niedobrze naostrzony rysik skrobał po jakiejś twardej powierzchni. Dla bardzo wrażliwych uszu dźwięk ten mógł być nieznośny. Na małym stołku siedział smok, w wielkich łapach trzymał węglowy rysik i rysował na sztywnej kartce. To stąd dochodziło skrobanie i trzeszczenie. Nagle coś huknęło i spadło tak, że aż zatrzęsa się ziemia. Wum bum pum!



- Juhu! Cześć Rysik! – zawołał smok, który nagle wyskoczył z domu wprost na trawnik, fiknął zwinnie dwa koziółki i z wielkim impetem runął na ziemię. To on był źródłem tego hałasu. Wum pum!, aż podskoczyły pędzle w kubeczkach. Rysik uśmiechnął się poprawiając kartkę:

- No tak, brat lubi zrobić wejście..

- Ompidompi, dompi, tra la la la!- dało się słyszeć cienki i bardzo donośny głos do wtóru z dźwiękami ukulele. To Trelka, siostra Rysika i Szybciora, wchodziła do ogrodu ze śpiewem na ustach i ze swych ukochanym instrumentem.

Rodzeństwo smoków zaczynało swój dzień.

Jak co dzień, ich rodzice wcześniej rano wylatywali z domu, żeby załatwiać swoje smocze sprawy. I jak co dzień, trzy smoki wychodziły do ogrodu, by robić to, co lubiły najbardziej na świecie. Każdy z nich znajdował sobie w ogrodzie miejsce na swoje pasje - jak dobrze, że ogród był duży. Smoki zgodnie spędzały swój czas. Rysikowi nie przeszkadzała trzęsąca się ziemia pod podskokami i figlami Szybciora, żadne z nich nie zwracało uwagi na skrobanie rysika po kartce, również śpiew i dźwięki instrumentów rozpyływały się w powietrzu.

Nagle rozległ się skrzek i smoki usłyszały głos:
- Znowu się zaczyna! Pracować nie można! Jak ja mam prowadzić swoje poważne badania, kiedy trzęsie się ziemia, kiedy cały coś trzeszczy i nuci!

Zza żywopłotu wyłonił się Burzoptak. Smoki dobrze знаły swojego sąsiada, naukowca, który prowadził jakieś tajemnicze badania, a jego ogród pełen był nieznanymi konstrukcjami i urządzeniami.



Kiedyś smoki wdrapały się na rozłożystą czereśnię rosnącą zaraz koło żywopłotu, żeby poobserwować sąsiada. Ogród Burzoptaka podzielony był na alejki przy których między rabatkami kwiatów ustawiono różnej wysokości wiatraczki, z krzaków wystawały dziwne trąbki, a z gałęzi drzew zwisały pęki szklanych. U zbiegu ścieżek królowała metalowa skrzynka, której drzwiczki co jakiś czas otwierały się i zamykały, lecz smoki były zbyt daleko by dostrzec co jest w środku. Właściciel z poważną miną przechadzał się w tę i z powrotem między tymi przyrządami i to trącał skrzydłem kulki, a to ucho przystawiał do kwiatowych trąbek, a to zaglądał do skrzynki. Wiatraki bezgłośnie śmigały na wietrze, Burzoptak notował, kulki połykiwały w słońcu. Słowem - nuda.



- Hej, Wy smoki, ciszej tam. Ja tu pracuję! – zawołał Burzoptak.

- Jesteśmy cicho! – zagrzmiała tubalnym głosem Trelka. Kiedy chciała miała głosik cienki jak ptaszek, ale potrafiła też wydobyć z siebie niższe tony.

- My się bawimy! – ryknął Szybciór, robiąc fikołka w powietrzu.

- To też jest praca! – dodał Rysiek.

- Och, Wy, smocze nicponie!. Przez Was nie mogę się skupić! – krzyknął Burzoptak, wyglądając zza żywopłotu, ale smoki nawet na niego nie spojrzały, nie bardzo się tym przejęły.

- Burza się wkurza, pąki ma jak róża! - śpiewały smoki, zaśmiewając się do rozpuku. Nie zauważyły, jak Burzoptak zmienia kolor, a jego pióra ciemnieją nabierając koloru szaro-granatowego nieba, takiego przed burzą, nie zauważyły, że rozpościera swoje skrzydła, które były ogromne, ogromne jak...

Zauważyły jednak, że nagle niebo pociemniało, usłyszały pomroki nadchodzących grzmotów, poczuły zimny powiew, a kiedy spojrzały w górę zobaczyły nad sobą wielką czarną chmurę, taką na całe niebo, i usłyszały grzmoty, jakich jeszcze nigdy nie słyszały.

Nad żywopłotem zaś unosił się Burzoptak: granatowy jak niebo, ze skrzydłami jak dwie burzowe chmury. Smoki znieruchomiały ze strachu. Nie raz słyszały od taty, że jak Burzoptak się zdenerwuje, to...



Rysik, Trelka i Szybciór zerwali się i zaczęli biec w kierunku domu, a burza za nimi. Szybciór wyprzedził rodzeństwo i już chciał wskoczyć do domu, kiedy silny wiatr zatrzęsął drzwi. Przerażony, czując nad sobą oddech Burzoptaka, chciał się schować, gdziekolwiek. Zauważył pustą donicę, która stała przygotowana na jakieś nowe kwiaty i wskoczył do niej bez zastanowienia. Za nim do donicy wśladowała się Trelka, a za nią Rysik. Jak oni się tam zmieścili – tego nikt nie wie. Oni sami też nie wiedzieli, ale szybko okazało się, że donica nie ma dna.

- Gdzie ja jestem?
- Coś mnie uwiera!
- Nie mogę się ruszyć!
- Biegnijmy!
- Uciekajmy!
- Boję się!
- Posuń się!
- Stoisz mi na nodze!
- Co się tak pchasz!
- Ratunku!
- Mamo!
- Tato!
- Pomocy!

Smoki krzyczały, biegały, a właściwie próbowały biegać, ale coś nie pozwalało im swobodnie się poruszać. Trelka spojrzała w niebo.

- Pojaśniło! Burza przeszła.
- Rzeczywiście.
- I nie ma Burzoptaka.
- Ale nas nastraszył!
- Jeszcze nigdy go nie widziałem w takim stanie.
- No, mama mówiła... Pamiętacie?
- Złościć się o jakąś piosenkę! Ale z niego dziwak.
- Nie rozumie, co to znaczy bawić się.
- Stoisz mi na nodze.
- Posuń się trochę.
- Ale gdzie? Coś mnie trzyma.
- Czy możesz mnie puścić?

Jeszcze chwilę smoki przepychały się i próbowały zrobić sobie więcej miejsca, aż zorientowały się, że coś ich spina, że jakaś klamra trzyma ich spiętych razem i nie puszcza.

- Co to jest? - zawołały chórem.

- To ta stara donica! – odpowiedziały również razem ze zdziwieniem.

- Utknęliśmy! - westchnęły wszystkie smoki.

Pierwszy radośnie krzyknął Szybcior.

- Juhu! Ale numer! To zatańczmy i wywińmy koziółki. Musimy sprawdzić, jak to jest bawić się w donicy! - Szybcior zaczął skakać, kręcić się, próbował nawet zrobić salto, ale krzyki Trelki i Ryśka otrzeźwiły go.

- PRZESTAŃ! - Krzyczeli.

Rysiek ruszył przed siebie w kierunku stolika, na którym leżały pędzle.

- Już wystarczy, teraz chcę sobie porysować - nie zauważył, że ciągnie za sobą Trelkę i Szybciora, którzy szybko przebierają nóżkami, żeby za nim nadążyć.

- Hej! Zwolnij! Nie nadążam!

- Moje nogi! Plączą mi się!

- Puszczaj!

- Nie dotykaj mnie!

- Mam Ciebie dość!

- Chcę się stąd wydostać!

- O! Teraz narysuję Wasze wykrzywione gęby!



- Przestań!
- Jesteś złośliwy!
- Zejdź mi z oczu!
- A ty mi z łapy!
- Nie mogę wyprostować swojego ogona!
- Jest coraz ciasniej!
- RATUNKU!

Smoki nie zauważyły, że im bardziej się szamoczą, tym bardziej donica zaciska się na ich smoczych tułowiach. I robi się coraz ciasniej.

-Ty jesteś szybki jak rakietka, tylko że tłusty jak 3 i pół kotleta! Tobie w głowie tylko rysowanie, już niedługo nic tam nie zostanie, rysik Ci połamię! – ryknęła Trelka.

- Nie rycz mi do ucha! - próbował przekrzyczeć ją Rysiek.
- MAM WAS DOŚĆ! - wycedził głośno i wyraźnie Szybcior i z wściekłości zionął ogniem, „na co ogniem odpowiedziała Trelka, a Rysiek nie pozostał im dłużny.

- Ała! moja grzywka!
- Piecze mnie nos! Co Wy robicie?!
- Ty też smagasz ogniem!
- Boli mnie gardło.
- A mnie - uszy.
- O rany! Drzewo zaczyna się palić!
- Palimy się! - ryczał wniebogłosy Szybcior.
- Uspokój się!
- Ratunku!
- Gasić! Gasić!
- Trzymaj gałąź łapami!
- Ja będę gasił!

- Ała! Poparzyłem się!
- Trzymaj!
- Gaś!

Smoki dusiły łapami tłącą się gałąź, deptały sobie po piętach, dostawały od siebie nawzajem po głowach. Po chwili padły razem na trawę, cały czas zaklinowane w donicy, zmęczone, poobijane, poparzone, zmordowane, załamane i bezsilne.

- Wszystko mnie boli, łapy, brzuch i... i... - Rysik zaczął płakać.
- I co my teraz zrobimy... Moja grzywka... - rozplakała się Trelka.
- Jesteśmy uwięzieni.

Smoki siedziały pod drzewem, pociągały nosami, ocierały zbolałymi łapami łzy. Pierwszy odezwał się Rysiek:

- Popatrzcie na ogród. Wygląda jak pobojuwisko. Co powie mama, jak wróci?
- O rany! A tata? On tak dba o drzewa, a tu nadpalona i nadłamana gałąź.
- Rozbita doniczka z kwiatkiem.
- Nawet nie wiem, kiedy to się stało.
- Oj, gdybyś nie był taki złośliwy i nie chciał nas rysować, to by do tego nie doszło.
- Ale, ale... - zaczął bronić się Rysik - To nie ja, to nie tylko moja wina...
- Nie kłóćmy się - zdecydowała Trelka. - Czy nie czujecie, że kiedy siedzimy spokojnie, w donicy robi się jakby luźniej?

- Rzeczywiście, jak przestajemy się napinać, to da się żyć!
- Można oddychać.
- Och, a taki cudowny dzień się zapowiadał - westchnęła Trelka.
- Jeszcze się nie skończył - zaproponował Rysik.

Smoki przytuliły się do siebie, objęły się za swoje długie szyje i nagle poczuły, że w donicy zrobiło się jeszcze luźniej, więc przytuliły się do siebie jeszcze mocniej.

- Słuchajcie, kiedy jesteśmy blisko siebie i przytulamy się w donicy jest więcej miejsca!
- No i w ogóle jest tak miło - powiedział Szybciór
- Może uda nam się z niej wysunąć?
- Tylko musimy współpracować.
- Wciągnąć brzuchy!
- Przytulić się?
- I lekko podskoczyć!
- Rzeczywiście... Zróbmy to! Może uda nam się uwolnić!
- Uwaga, zaczynamy!
- Wciągnij brzuch!
- Przytul mnie.
- Podskocz w górę!
- Wysuń się.
- Wciągnij brzuch!
- Przytul mnie.
- Podskocz w górę!
- Wysuń się.

- Smoki nie zauważyły, że donica już dawno spadła, a one przytulone i objęte tańczyły w kółko w rytm słów:
- Wciągnij brzuch.
- Przytul mnie.
- Podskocz w górę i wysuń się.

Nagle usłyszały głos mamy:

- Wróciłam! Dzień dobry, kochane dzieci.
- Mama! - ryknęły na raz wszystkie smoki i ruszyły w stronę mamy, po czym zatrzymały się, pamiętając, że przecież są uwięzione w donicy. I wtedy zauważyły, że donica leży u ich stóp, a one są...
- Wolne! - ryknęła Trelka.
- Jesteśmy wolni! - zawtórował Rysiek.
- Wolność! - dodał Szybcior.



Teraz smoki podbiegły do mamy, żeby jej szybko opowiedzieć, co im się przydarzyło, jak się pokłóciły, a potem pogodziły, jak współpracowały przy gaszeniu pożaru, jak było im ciasno i jak się cieszą, że odzyskały wolność.

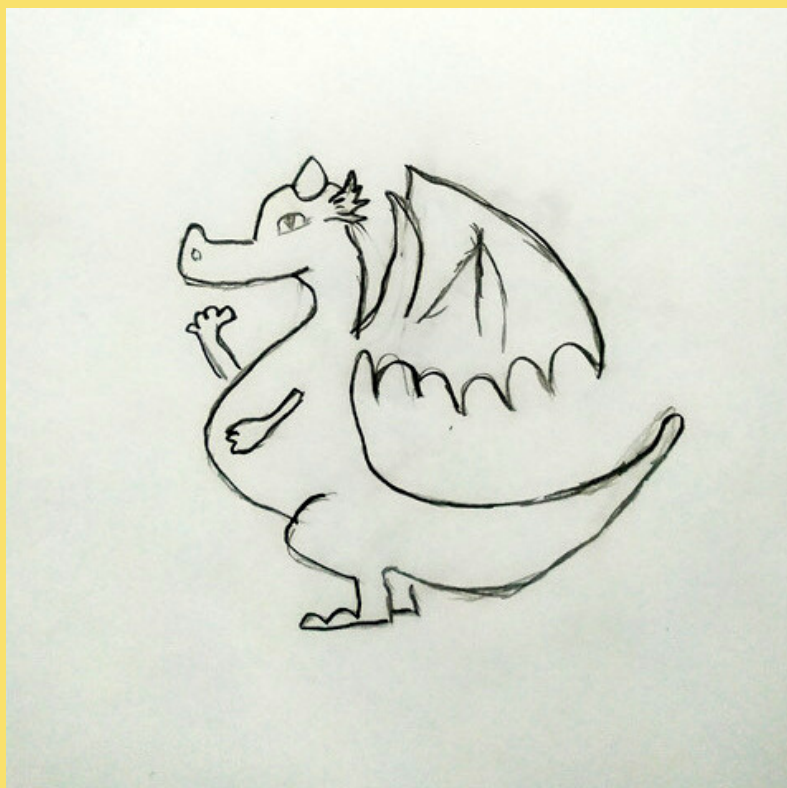
- Ale wiecie co? - powiedziała Trelka - muszę przyznać, że to było całkiem ciekawe być razem z wami w tej donicy.

Myślę, że dzięki temu czegoś się nauczyłam.

- Czego? - zapytał Szybcior.

- Tego, że czasem tak jest, że nie ma wyjścia, że siedzi się razem w ciasnym dzbanie, że jest trudno i można się bardzo zezłościć, ale też można się dogadać.

- Ja też tak czuję - powiedział Rysik.



Drogie Dzieci, Drodzy Rodzice!

Przeczytaliście bajkę o młodych smokach. Zapraszamy Was, żeby zostać jeszcze chwilę w świecie wyobraźni, w ogrodzie smoków. Poniżej znajdziecie kilka propozycji zabaw związanych z historią Trelki, Rysika i Szybciora.

1. Narysuj swojego ulubionego bohatera bajki. Zastanów się co on/ona zapamiętał/ła z tej całej przygody?

2. Narysuj dwa obrazki: na jednym smoki w chwili, w której się kłóciły, nie zgadzały ze sobą, na drugim momenty, w którym współpracowały, dogadywały się.

3. Wyobraź sobie, że jesteś jednym ze smoków, jaka jest Twoja pasja, co lubisz robić? Narysuj swoją pasję i siebie jako smoka.

4. Wyobraziłeś sobie siebie jako smoka? Może zrobisz swój smoczy strój z rzeczy, które masz w pokoju? Jakbyś się poruszał jako smok? Jak brzmiałby Twój głos? Co byś powiedział o swoich zainteresowaniach? Pokaż to wszystko domownikom - przedstaw im się jako smok!

5. Podziel kartkę na dwie części. Z jednej strony napisz, albo narysuj to, co lubisz robić sam/sama, a na drugiej, to co lubisz robić z innymi (rodzeństwem, rodzicami, kolegami, koleżankami).

6. Zastanów się i odpowiedz na pytania:

Co było powodem tarapatów w które wpakowały się smoki? Jak to się stało, że znalazły się w donicy?

Co pomogło smokom w sytuacji uwiezienia w donicy? Co takiego zrobili, że udało im się uwolnić?

Smoki miały dużo miejsca na swoje pasje w ogrodzie, ale kiedy zostały uwiezione w donicy, musiały wspólnie decydować co robią. Czy byłeś kiedyś w takiej sytuacji? Jaka to była sytuacja? Jak sobie poradziłeś?

Co pomaga w sytuacji, kiedy w kilka osób spędza się czas na malej przestrzeni? Jak można się dogadać?

Jak pogodzić różne potrzeby i pomysły na zabawę?

KONIEC



Bajka powstała w ramach
projektu "Działam, więc
jestem. Obywatelskość
dzieci i młodzieży."

Sfinansowano przez
Narodowy Instytut
Wolności – Centrum
Rozwoju Społeczeństwa
Obywatelskiego
ze środków Programu
Funduszu Inicjatyw
Obywatelskich na lata
2014-2020

FUNDACJA INICJATYW TWÓRCZYCH
I SPOŁECZNO EDUKACYJNYCH
kurdybanek



Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014–2020
FIO



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego